Cena 10 hal.

Nr 199. Kraków, Środa 21 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3044.

Wszystko — albo nic.

Dobrze jest w tych czasach, gdy tak mało możemy mówić o współczesnych zagadnieniach naszego życia, wracać myślą ku tym chwilom i zjawiskom przeszłości, w których polityczna myśl polska przechodziła próbę czynu, rozstrzygającego na dłużej, lub krócej, o naszych losach. Rozważania takie niekoniecznie muszą być tylko — teoretycznemi. W odcinku „Głosu Narodu" pojawiły się uwagi o polskim maksymalizmie politycznym, który parokrotnie w ciągu ubiegłego stulecia odrzucał pomyślne warunki bytu narodowego, lub stawiał je na ostrzu hazardu, aby zdobyć więcej, aby zdobyć odrazu — wszystko, a ostatecznie i tego wszystkiego nie zyskał i istniejący już stan posiadania zatracił. Jedną, nie jedyną, z form, w których się ta niecierpliwość i popędliwość polska przejawiła, była niezdolność do odłączenia w kombinacyach politycznych ziem rdzennie polskich od ziem historycznie polskich, Korony od Litwy i Rusi. Uwagom powyższym dał odprawę p. F. D. w artykule „Maksymalizm, czy realizm?" Pan F. D. sądzi, że w stosunku naszym do ziem litewsko-ruskich w okresie porozbiorowym nie byliśmy maksymalistami, lecz realistami. Rozumuje on tak:

Szlachta na Litwie i Rusi, polska z języka i usposobienia, tworzyła jedyny „podmiot" życia politycznego w tych krajach, albowiem chłop miejscowy nie miał nawet świadomości, czem jest. Naturalną było zatem rzeczą, że jako kryteryum narodowego charakteru ziemi mogła służyć tylko narodowość jej posiadaczy, a ponieważ przed uwłaszczeniem włościan ziemia należała niemal wyłącznie do szlachty, która była polską, przeto cała ta ziemia, cała Litwa i Ruś, była w poczuciu szlachty i innych warstw politycznie myślących — polską. Wobec tego pokolenie z początku XIX w., z roku 1831, a nawet jeszcze i 1863, opierały się na zasadzie na owe czasy zupełnie realnej i logicznej, gdy także Litwę i Ruś traktowały w swych kombinacyach i dążeniach narodowo-politycznych, jako kraje tak samo polskie, jak np. Mazowsze, lub Kujawy. Biorąc pod uwagę te ówczesne pojęcia, nie możemy czynić zarzutu ubiegłym pokoleniom, że nie odłączyły w swych aspiracyach właściwych ziem polskich od litewsko-ruskich, czem w znacznej mierze zaprzepaściły w r. 1831 byt Królestwa Kongresowego, a w r. 1863 byt autonomii.

Rozumowanie to poniekąd zdejmowałoby z przeszłości ciężar win politycznych, gdyby dało się dowieść, że z pod panowania tych pojęć ówczesnych, o których p. F. D. mówi, nikt zgoła nie mógł się wyzwolić. Tak jednak nie było. Już sam fakt, że separatyzm między Koroną a Litwą, który po raz pierwszy właściwie stopił się w ogniu Wielkiego Sejmu i powstania Kościuszki, dotrwał jednak częściowo aż do wojen Napoleońskich (aspiracye Ogińskiego), świadczy, że i wtedy rozróżniano do pewnego stopnia interesy polityczne Litwy, aczkolwiek popolsku mówiącej, a Polski. Polska była „właściwą", czyli, jak dziś powiedzielibyśmy, rdzenną Polską, Litwa była Polską „rozszerzoną". Mogła zatem być mowa o — maksymalizmie. Że warunki i widoki zdobycia na Rosyi swobód politycznych dla jednej a dla drugiej nie były jednakowe i że ta różnica mogła i powinna była być spostrzeżona przez bystrzejsze umysły ówczesne, tego dowodzi całe stanowisko Wielopolskiego, który w r. 1863 wołał: „Niech Litwa radzi o sobie!" Nie było więc rzeczą niemożliwą, przynajmniej w roku 1863, w roku ostatniej i najgorszej katastrofy naszej, odróżnić w działaniu praktycznem Polskę nad Wisłą od Polski nad — Dźwiną.

Jednakże stając nawet na stanowisku p. F. D., niepodobna nie widzieć fatalnego błędu w polityce naszych ojców. Choćby nawet w pojęciach z przed 80 i 50 lat ziemie Polski historycznej przedstawiały się, jako całość jednolita, nie wymagająca różnych metod postępowania, uwarunkowanych odmiennemi stosunkami miejscowemi, to zostaje pogwałcenie zasady po wszystkie czasy obowiązującej, że naród nie może, jak gracz, dla odzyskania całości, stawiać na kartę jedynej swojej stawki. Nieprawdą jest, jakoby ta mądrość była mądrością ex post. Charakterystycznym i niedocenionym jest fakt, iż w r. 1831 całe starsze pokolenie, właśnie to, które w krwawym trudzie wojen Napoleońskich wywalczyło skrawek wolnej Polski, było przeciwne powstaniu, a paliła się do powstania generacya dwudziestoletnich, która nic jeszcze dla Polski nie zrobiła. Tę prawdę, że narodowi, któremu tak trudno wydźwignąć się z upadku, jak naszemu, nie wolno nic ryzykować — rozumieli Lubeccy i Chłopiccy. Tę prawdę rozumiała Rada administracyjna Królestwa Polskiego, wołając 30 listopada 1830, nazajutrz po wybuchu: „Z nad przepaści, nad którą stoicie, wróćcie do spokojności i porządku, a uniesienia niech przeminą z nocą, która je pokrywała!" Tę prawdę w r. 1863 rozumiał nietylko chłodny margrabia, ale i gorący Smolka, który płakał na wieść o pierwszych strzałach. To byli nasi posybiliści, którzy skazywani byli w Polsce porozbiorowej zawsze na przegraną, z jednym jedynym wyjątkiem: kompromisu zawartego przez Polaków galicyjskich z monarchią Habsburską.

W największej dzielnicy naszej naród szedł zawsze za zwodniczym czarem maksymalizmu politycznego, niby za wzrokiem magnetyzera, i to pozostało do pewnego stopnia jeszcze dziś, w całej Polsce, jako tradycyjny kult dla tych, co wołali „wszystko" i wszystko tracili, jako tradycyjnie zimny, a nieraz nienawistny stosunek do tych, co zdobywali i chcieli ochraniać to, co — możliwe.

Od lat stu zmagały się ze sobą u nas te dwa prądy i te dwie grupy ludzi: posybiliści i maksymaliści. Pierwi, była to garść, drudzy, był to legion. Pierwsi — to byli mężowie stanu, czy osiwiali w bojach wodzowie, drudzy — to były dzieci, dzieci latami i dzieci polityczne. Pierwsi, to byli w r. 31 nasi polscy ministrowie, drudzy, była to szkoła podchorążych, szkoła, a więc coś, co się miało dopiero przygotować do życia. To byli w r. 63 po jednej stronie znowu 19-letni i 20-letni chłopcy, po drugiej nieliczni współpracownicy margrabiego, zasłużeni w kulturze polskiej Mianowscy i Korzeniowscy, oraz — przeciwna powstaniu szlachta, zanim nie przyłączyła się do niego na zasadzie zarówno mirażu interwencyi, jak tej tragicznej polskiej tajemnicy duszy, która kazała solidaryzować się z błędem, gdyż ten błąd rodził się z żaru patryotycznego, która w r. 1831 kazała Adamowi Czartoryskiemu ze łzami w oczach podpisać akt detronizacyi. Polska większość szła w rozstrzygających chwilach za komendą — ławki szkolnej.

Czeka nas gruntowne przewartościowanie całej historyi od rozbiorów. Całe pokolenie nasze wychowało się z tendencyjnym podręcznikiem tej historyi w ręku. W opinii szerokich rzesz polskich wielcy są: Nabielak, a nie Lubecki, Jarosław Dąbrowski, a nie Wielopolski. Ci drudzy są na indeksie narodowym, oczywiście popularnym. Wszak pamiętamy jeszcze znieważanie we Lwowie posągu człowieka, który polską Galicyę budował. Naród musi kochać całą swą z czystych źródeł wysnutą przeszłość, ale nie może czcić błędów — bezkarnie. Powinien nauczyć się spłacania długu szczególnie gorącej wdzięczności Gołuchowskim, Ziemiałkowskim, Smolkom, twórcom tej jedynej polskiej autonomii, która nie została zniweczona rękami polskiemi i dzięki której w tem państwie przeżyliśmy pół wieku na płodnem i owocnem przymnażaniu sił, a także nauczyć się chociaż spóźnionej czci dla samotnika z Chrobrza, którego wielkie dzieło zdruzgotaliśmy, aby z gorączkowego snu o Wilnie przebudzić się w Warszawie, zdeptanej przez najeźdźcę.

Ta rewizya kultu jest potrzebna nie im, ale nam samym, na dalsze życie. **A. Ch.**

Polska w cyfrach.

7

Ludność polska w dzielnicach polskich.

a) Zabór rosyjski.

II. Gdy Królestwo Polskie w całości swej i w poszczególnych guberniach (ze wskazanymi powyżej dwoma wyjątkami) przedstawia zwarte masy polskiego żywiołu, dosyć równomiernie rozsiedlonego na całem swem terytoryum, gdy wrogie nam siły zdołały tam, jak to wykazaliśmy, jedynie wstrzymać nasz rozrost, lecz nie zdolne były go na stałe cofnąć, to na drugim obszarze dzielnic Rzeczypospolitej, w t. zw. Kraju Zabranym, który nie ma tak zwartej etnograficznej polskiej podstawy, lecz posiada te same wspólne historyczne tradycye i od wieków jest przenikany polską kulturą, siła państwowa rosyjska mechanicznie, nie kulturalnie zdołała znaczne szczerby w naszym narodowym stanie posiadania porobić.

To też największe ilościowo straty narodowe ponieśliśmy bezwątpienia dotąd na tym obszarze, i to nie pod wpływem jakiejś wyższości tej obcej kultury, lecz poprostu pod naporem czysto fizycznym: — przez gwałtowne nawracanie na prawosławie milionowych mas ludu nie rosyjskiego, w pewnej części polskiego, a przeważnie znajdującego w sferze wpływów kulturalnych polskich i do nich lgnącego, — przez konfiskaty i sekwestry ogromnych obszarów polskich ziem, oraz zakaz kupna Polakom ziemi, — przez mechaniczne, gwałtowne usunięcie języka polskiego ze wszystkich dziedzin publicznego życia, z wyjątkiem kościoła, do którego do ostatnich dni chce rosyjskość wtargnąć, — przez systematyczne wykorzenianie i niszczenie wszystkiego, co tylko mogło mieć jakikolwiek związek z kulturą polską, od wieków tu przez przodków naszych budowaną.

Ponieważ w tych dzielnicach żywiołu rosyjskiego z chwilą rozbiorów wcale nie było, ponieważ i później, aż dotąd, jest on reprezentowany tylko przez żywioł urzędniczy napływowy lub osadzony na skonfiskowanych majątkach, przeto rząd rosyjski usiłował dla osłabienia polskości pobudzić przeciw niej inne narodowości, dotychczas ulegające wiekowym wpływom polskiej kultury: Litwinów, Białorusinów i Małorusinów i ich rękami polskość zdusić.

Usiłowania te nie pozostały niestety bezowocnemi, jakkolwiek nie dały wyniku w tej mierze, jakiego rząd rosyjski pragnął.

Wprawdzie rozgorzała na tym terenie walka wewnętrzna narodowościowa, podsycana przez rząd, przeciw kulturze polskiej, nie mającej nic innego teraz do obrony, jak siłę swą duchową i moralną, wprawdzie walka ta wznieciła pewne zamieszanie w szeregach polskich, przerzucając niektóre jednostki do obcych szeregów, to jednak nie wpłynęła ona na zmniejszenie siły przyciągającej kultury polskiej na niewyrobione obce narodowe żywioły, przeciwnie można stwierdzić, że w niezwykle trudnych obecnych warunkach działania kultura nasza promieniuje jak dawniej, na nie i nowe wśród nich czyni zdobycze.

To też ze stanowiska państwowego rosyjskiego zrozumiałą jest walka na tym terenie nam wydana: jesteśmy jedynym żywiołem historycznym, państwowym, politycznym i kulturalnym, który może przeciwstawić się tam sile i kulturze rosyjskiej.

Ani Litwini, ani tembardziej Białorusini, przedstawiający, jak dotąd, zaledwie materyał etniczny, ani nawet bardziej od Białorusinów zindywidualizowani już Małorusini, choć liczniejsi od żyjących wśród nich Polaków, nie mogą się tak przeciwstawić: brak im i takiej tradycyi historycznej, jaką my posiadamy, bez której nie podobna sobie wyobrazić żywego politycznego narodu, brak im tej szerokiej podstawy i oparcia kulturalnego, jaką reszta Polski swoim kresom daje.

Dlatego też, pomimo wszystkich ciosów, Polacy zdołali utrzymać w tym kraju aż dotąd jeszcze przewagę kultury polskiej, reprezentując tu wogóle wszelką kulturę i postęp ekonomiczny.

Można powiedzieć bez obawy przesady, że kraj zachował, wprawdzie zmienioną, swą polską fizyognomię, pociągniętą tylko narzuconym pokostem urzędowym rosyjskim, a współmieszkające z Polakami narodowości: litewska, biało- i mało-ruska, pomimo swej liczebnej przewagi, nie zdołały nadać ogólnej kulturze kraju swego wybitnego piętna: pozostała ona, jakkolwiek w rozwoju powstrzymana, a nawet pod wieloma względami cofnięta, wszakże jeszcze przeważnie polską.

„Miejscowi Rosyanie (pisze o tem R. Dmowski), nawet rusyfikatorzy najzaciętsi tego kraju przyznają nieraz, że jedyną drogą do poruszenia go z zastoju kulturalnego i martwoty byłoby zupełne równouprawnienie Polaków, a jeżeli nie doradzają rządowi wejścia na tę drogę, to dlatego, że wolą kraj widzieć zacofanym, niż patrzeć w nim na rozwój polskiej kultury...

Rosya, pomimo ciosów, zadanych polskości na Litwie i Rusi, nie znalazła dotychczas środków na zniszczenie tam przewagi kultury polskiej i zdobycia panowania dla swojej". (Niemcy, Rosya, i kwestya polska str. 39, 40).

Kraj ten więc, pozostając z kultury polskim, jest pod względem narodowościowym mięszanym: polsko-litewsko-biało-maloruskim, z urzędowym szyldem rosyjskim.

Bliższe wglądnięcie w rozsiedlenie narodowościowe na Litwie i Rusi potwierdza to określenie,

Ludność polska rozsypana tu jest wszędzie: w jednych powiatach tworząc nawet znaczne narodowe wyspy, w innych zaś mniejsze grupy.

Błędnem jest przekonanie, dosyć często nawet wśród nas rozpowszechnione, że na Litwie i Rusi jesteśmy tylko społeczeństwem szlacheckiem, jakąś „pokrywą bez dna". Przeciwnie tworzymy na przeważnej części obszaru tamtejszego społeczeństwo całkowite, złożone z ludu wiejskiego, drobnego mieszczaństwa, oraz inteligencyi miejskiej i wiejskiej.

Na 885 tysięcy, zaledwie zaliczonych przy ostatnim spisie ogólnym w 1897 r. do Polaków na Litwie i Rusi, po potrąceniu 100 tysięcy na szlachtę i inteligencyę polską, pozostawało jeszcze około 800 tysięcy ludu polskiego miejskiego i wiejskiego: półtora raza więcej, niż w Prusach Królewskich, 3 razy więcej niż w Książęcych, dwie trzecie tego, co jest w Poznańskiem lub na Śląsku Górnym. Faktycznie jest nas tam znacznie więcej.

Spis ten, wykazując w 9 guberniach Litwy, Białorusi i Rusi rzekomo tylko 885.569 Polaków, katolików zaś 3,723.677, rozmieścił ich jeszcze na tem ogromnem terytoryum (469 tys. km. kw.), wśród 19 milionów ogólnej ludności, w następujący sposób:

	Ludność ogólna	katolicy	Polacy	% katolików	% Polaków
a) na Litwie:	4,7[illegible],180	2,430,[illegible]	430,931	53	9
w tem					
1) w gub. Wileńskiej	1,591,207	935,847	129,651	58,7	8,2
2) w gub. Kowieńskiej	1,544,564	1,108,803	139,618	76	9
3) w Gub. Grodzieńskiej	1,609,409	386,519	161,662	23,9	10
b) na Białorusi:	5,323,631	[illegible]	132,520	11,7	2,5
w tem					
4) w gub. Mińskiej	2,147,621	217,909	84,617	10,7	3
5) w gub. Mohylewskiej	1,686,764	50,159	17,526	2,9	1
6) w gub. Witebskiej	1,489,246	357,309	80,377	23,8	3,4
c) na Rusi:	9,5[illegible]7,010	[illegible]	322,108	7	3,3
w tem					
7) w gub. Wołyńskiej	2,989,482	398,149	184,161	9,9	6,2
8) w gub. Podolskiej	3,018,299	262,138	69,156	8,6	2,2
9) w gub. Kijowskiej	3,519,229	106,793	68,791	3	1,9

Powyższe cyfry urzędowe rosyjskie, podające te rzekome ilości Polaków w Kraju Zabranym (przed 18 laty) zostały przystosowane naturalnie do celu politycznego, jakim było i jest: sztuczne zmniejszenie nas, choćby na papierze.

Dla tego są one znacznie, jako to zaraz wykażemy, niższe od rzeczywistych. Tutaj również, jak i w Chełmszczyźnie, można znaleść

Z wspomnień Ambrożego Grabowskiego.

Na jednej z kart krakowskich ksiąg radzieckich, doskonale uporządkowanych i pomieszczonych, znajduje się następujący dopisek:

„Dawno już zapewne, Bóg wie od wielu lat, nikogo nie wzięła ciekawość obznajamiania się z treścią tych mnogich ksiąg... z treścią suchą i wcale nie ciekawą, bo kogóż ona zająć mogłaby? Długo zapewne czekały te księgi na mnie ciekawca, umiłownika dawnych rzeczy, zbieracza dziejowych wiadomości, który te księgi z przyjemnością przeglądałem... Nie prędko, tuszę, znajdzie się równego ze mną smaku następca, któryby te foliały przetrząsał i z takiem, jak ja, upodobaniem suche rzeczy chciał czytać... Pisałem to dnia 27 maja 1848 roku, wieku mojego lat 66, w czasie wielkich politycznych zamieszek. Mieszkam w ulicy św. Jana N. 483, urodzony w miasteczku Kenty roku 1782. Imię moje znajdzie się wspomniane w wielu książkach, których pisarze do moich dziełek często się odwołują... Ambroży Grabowski, były księgarz i mieszczanin krakowski, teraz sędzia pokoju okręgu 2-go miasta Krakowa".

Ambroży Grabowski, nazwisko w Krakowie ogólnie znane z nazwy ulicy. Kim był jednak człowiek, którego pamięć uczczono, mało kto wie w Krakowie, a z przyjezdnych — nikt.

Ciekawsi, do pamiątek krakowskich zapaleni wiele o zasługach jego mogli się dowiedzieć z wydanych przez prof. Stanisława Estreichera w dwóch tomach „Wspomnień Ambrożego Grabowskiego" *). Pamiętnikarz przybyły do Krakowa w r. 1797, a zmarły w r. 1868 przeżył w ukochanem mieście przeszło lat siedemdziesiąt i w spuściźnie pozostawił sto kilkadziesiąt ogromnych tomów, w których zebrał wszystkie zabytki, które mu wpadły pod rękę: stare druki, kopie, sztychy, ryciny, notatki kronikarskie, anegdoty, słowem całą skarbnicę różnorodnych pamiątek, które są materyałem niezwykle cennym dla dziejów polskich, a przedewszystkiem dla dziejów Krakowa. W tych „Silvae rerum" roją się zapiski, pełne prostoty o wszystkich zdarzeniach, których Ambr. Grabowski był świadkiem, o wszystkich osobach, o których mógł mieć jakąś wiadomość. Wiele z nich potrąca o zniemczenie ówczesnego Krakowa, miasta zalanego obcym żywiołem, urzędniczym i kupieckim, które, zdawało się, że ulegnie zupełnej germanizacyi. Jak pisze prof. Estreicher, „Wspomnienia Grabowskiego" będą jednem z najciekawszych źródeł do tej genezy mieszczańskiej, patryotycznie nastrojonej Polski, której niestety nie mieliśmy nigdy w naszej przeszłości.

Ze wspomnień Grabowskiego wybrał ciekawy materyał autor historycznej notatki p. t. „Rosyanie w Krakowie w połowie XIX wieku". Kilka anegdotycznych zapisków poniżej podanych, dla wojennej chwili obecnej nie pozbawionych aktualności, może zachęci szersze koło miłośników przeszłości do zapoznania się dokładniejszego z pracą skrzętnego archiwaryusza narodowych zabytków, jakiego drugiego w Polsce nie było i chyba nie będzie.

*) Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego, wydał Stanisław Estreicher. Kraków 1909 r. 2 tomy. Nakładem Towarzystwa miłośników dawnego Krakowa.

„Tak święci, jak i ludzie na starość dziwaczeją. Następująca powiastka musi być prawdziwą, bo ją ogłosiły pisma czasowe, a te zasługują na wiarę, bo wreszcie któryś nasz wierszopis — zdaje mi się, że Trembecki — napisał:

I któżby w drukowane nie wierzył gazety?...
Te pisały z Ameryki...

Nad Dunajem rozpoczęła się zawzięta Moskwy z Turcyą wojna i krwawemi odbywa się bitwami. Zaraz z początkiem tegorocznej kampanii zaszła bitwa pod Cetali, w których, jak piszą gazety, poledz miało od krzywej tureckiej szabli 2.000 Moskali, do czego przecież raporty rosyjskie przyznać się nie chcą i zaledwo dziesiątą część tej straty przyznają. Z tego to powodu jedno z pism humorystycznych niemieckich taką o tem podało relacyę:

„Po bitwie pod Cetali nad Dunajem (na początku r. 1854) ogromny zastęp dusz sołdatów ruskich przymaszerował przed bramę do nieba. A że to były dusze chrześcijan, więc domagały się, aby im otwarto, wychodzi stary klucznik niebieski św. Piotr i pyta: „Co wy za jedni?" „My jesteśmy ruskie sołdaty, którzy polegliśmy za wiarę prawosławną pod Cetali". Zadziwiła świętego taka ogromna gromada: kazał im stanąć w szeregu, przeliczył i znalazł ich 2.000. Poszedł potem do swego biura, wyniósł gazetę petersburską „Ruski Inwalid", w której jest raport o tej bitwie urzędowej i cały w gniewie zbeształ ich: „Wy łotry! łgarze! breszycie kak sobaki: wot rapport waszego generał-sztabu, nie poległo was tylko 200, a was tu taka hromada... Won!... pojdy precz duraki! i tylko 200 puścił do nieba, — a reszta poszła błąkać się po przestrzeni wszechświata".

*

Żołnierze polscy w czasie wojny w r. 1831 widzieli w Panu Bogu jedynego sprzymierzeńca Polaków, bo w obozie krążyła taka powiastka:

Kiedy wybuchła rewolucya lipcowa w Paryżu r. 1830, św. Michał, piastujący urząd sprawozdawczy z wypadków i zdarzeń naszego świata w niebie, stanąwszy przed tronem Pana Boga, zdawał mu o tem sprawę. Gdy opowiadanie skończył rzekł mu Pan Bóg na to: „Naród Francuzów jest bardzo liczny, są mocni, bitni i sami sobie dadzą radę. Zostawić ich zatem samym sobie". Kiedy zaś w tymże roku wybuchła rewolucya w Brukseli, czyli Belgii, chcącej się oderwać od Holandyi, czyli tak zwanego królestwa Niderlandów, znowu św. Michał, pełniąc ów obowiązek reportera, zawiadomił o tem Pana Boga, który mu oświadczył: „Belgowie mają dosyć przyjaciół i mocnych, a przychylnych sąsiadów, którzy im niezawodnie dopomogą". A gdy dnia 29 listopada r. 1830 nastąpiło powstanie w Warszawie i św. Michał według zwyczaju o tem donosił, rzekł mu Pan Bóg: „Biedni Polacy!... otoczeni nieprzyjaciółmi, czyhającymi na ich upadek, nie mają, ktoby im rękę podał... przeto ja sam im dopomogę".

Do tej powiastki dodaje A. Grabowski następujące od siebie uwagi: „Atoli wszystkich nas omyliła nadzieja. Pół wieku pokuty jeszcze nas nie poprawiło ze wszystkiem... Jeszcze nie pozbyliśmy się wad ojców i dziadów naszych i jeszcześmy nowe do nich dodali błędy. Wszyscy chcieli rządzić, a mało kto słuchać, wszyscy rej wodzić, a nikt nie chciał podlegać. Zazdrość, wzajemna nieufność, niesforność podwładnych powiększyły już i tak ogromną liczbę wrogów naszych — przeto koniecznie upaść musieliśmy.

„Na początku wieku naszego, w czasie, kiedy Austrya po rozbiorze Polski Kraków zajmowała, był prezesem sądu szlacheckiego w Krakowie M. Urbański. W dawnym porządku rzeczy szlachcic nie mógł być zapozwany przez inną sądową władzę, tylko przed t. zw. „forum nobilium", od których apelacya była w Krakowie. Zdarzyło się, że szlachcic jeden, zadłużywszy się żydowi, był pozwany przez tegoż do „forum nobilium" w Lublinie i wyrok zapadł na stronę żyda. Szlachcic wniósł apelacyę do sądu krakowskego, w którym sprawa ta zbyt długo zalegała i żyd końca jej doczekać nie mógł. Sprzykrzyło mu się wreszcie długie czekanie, przeto dla przyspieszenia wybrał się pieszo do Krakowa. Tu przybywszy, gdy się dowiedział, że to zawisło od Urbańskiego, nie chcąc w miejscu sądu widzieć się z nim, poszedł po godzinie sądowej do jego mieszkania. Ale go nie zastał, bo tenże zaproszony był na obiad. Przedsięwziął żyd czekać na niego i usiadłszy na schodach, zasnął. Przychodzi Urbański do domu i znajduje śpiącego, przebudza go więc, pytając, czego chce? Żyd przekłada swą sprawę i przykrzy się o jej koniec. Urbański, czy zniecierpliwiony, czy z żartu, mówi mu: „Oto dopominasz się sprawiedliwości, a twoi przodkowie największej dopuścili się niesprawiedliwości, bo niewinnego Chrystusa na śmierć wskazali waszej wiary sędziowie". — „Ny! — odpowie żyd — Chrystus sam temu winien, bo gdyby był od tego wyroku zaapelował do Krakowa, byłby żył jeszcze do dzisiejszego dnia.

*

Sławny malarz Vernet wezwany był przez cesarza Mikołaja do Petersburga dla odmalowania kilku bitew, wygranych przez wojska

w liczbie katolików, przy krytycznem rozpatrzeniu, pewne uzupełnienie dla faktycznej ilości Polaków.

Nawet późniejszy spis urzędowy, przeprowadzony w 1909 r. na żądanie Ministeryum Spr. Wewn. w celu ułożenia projektu ziemstw, chociaż również tendencyjny, wykazał już znacznie większe ilości, przewyższające wielokroć normalny przyrost ludności.

Przejdziemy po kolei te dzielnice, przedstawiając rozsiedlenie tam nasze i przypuszczalną w braku ścisłych danych, prawdopodobną naszą ilość. **St. Surzycki.**

Tło gospodarcze wojny.

Prasa niemiecka w swych działach ekonomicznych, omawiając ogólne położenie gospodarcze, nie zaniedbuje także poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu, ilustrując ich stan obecny za pomocą szczegółowych wywiadów, urządzanych z przedstawicielami każdego działu z osobna. Z podziwem czyta się tam wywody, traktowane z taką drobiazgowością i systematycznością, jakby w kraju tym nic nie zaszło, tak pilnować umieją Niemcy swego dorobku gospodarczego, strzegąc go tem pilniej, im bardziej grozić mu może niebezpieczeństwo, im większe nadciągają nań burze.

Z chwilą zawarcia pokoju machina gospodarcza wstrzymana w szybkości swego biegu, będzie puszczona całą siłą pary, dla zaspokojenia wielkich miejscowych potrzeb, nim danem jej będzie podjęcie handlu zagranicznego i zamorskiego, nad czem jednak także podczas wojny pracują ich ekonomiści i finansiści. Zaznaczyć należy, że przed rozpoczęciem obecnej krwawej wojny przez szereg ostatnich lat trwała wojna bezkrwawa. Bałkan i przed wybuchem wojny był sferą rosnących na nim wpływów handlowych Niemiec, gdzie pomimo zależności finansowej od Francyi, Niemcy zdobywali coraz szersze rynki zbytu, wypierając z Bałkanu inne współubiegające się państwa. Z chwilą likwidacyi rachunków wojennych na Bałkanie, zagraniczne rynki pieniężne stanęły do apelu; zaczęło się przelicytowywanie wpływów pieniężnych pomiędzy Francyą a Niemcami, z większą jednak korzyścią dla Francyi, jako starej wierzycielki, dobrze ubezpieczonej na wszystkich źródłach dochodów czerpanych przez bałkańskie państwa. Współzawodnictwo to wykorzystywali zawsze sumiennie bałkańscy klienci, zdobywając dla siebie korzystne warunki nowych pożyczek. Przy tarciach jakie tam powstawały, najgorzej wychodził handel wywozowy austryacki, któremu podcinano stale rynki zbytu, co wywołało w pierwszym rzędzie beznadziejne przesilenie w przemyśle przędzalnianym, a przeniosło się później także na inne gałęzie wywozowego handlu.

Wojna ekonomiczna państw Trójporozumienia z Trójprzymierzem, wydoskonalała perfidne systemy walk podjazdowych, zaznaczających się na wszystkich targach pieniężnych, podcinających obroty wzajemnego handlu wywozowego, a podniecających ostrze walki, aż do wybuchu obecnej krwawej wojny.

Za plecami Francyi i Rosyi ukrywała się Anglia, zawsze przezorna, wykorzystująca każdą sposobność, by wyrządzić bezpośrednio lub pośrednio szkodę swej współzawodniczce Germanii i w odpowiednim czasie pokrzyżować jej plany.

Kto bliżej poznał stosunki handlowe Niemiec, ten zupełnie nie dziwi się nienawiści do Anglii, jaka ogarnęła masy społeczeństwa niemieckiego, do jedynej sprawczyni nieszczęścia, jakie zawisło nad Europą. Anglia bowiem umiała wprzągnąć do swych porachunków z Niemcami Europę i użyć jej umiejętnie dla ubezpieczenia sobie — panowania na morzu. Emblematy z napisem „Gott strafe England" są wyrazem tego, co czuje każdy Niemiec, na wspomnienie Anglii, swego najcięższego wroga, przykręcającego ciągle hamulec i tworzącego zaporę w dalszym ekonomicznym rozwoju Niemiec.

Anglia widzi w przeciwniku swym rosnącą jego potęgę. Przemysł żelazny maszynowy i inne, które zdobyły Anglii markę światowego pierwszeństwa, zostały przez Niemców wyparte z obcych rynków a nawet zdobywały coraz szerszy zbyt w granicach Anglii. Podróżujący kupiec niemiecki stawał się coraz częstszym gościem w Londynie, tak że musiała Anglia cłami ochronnemi, bronić się przed rosnącą inwazyą handlową Niemiec i bronić przed nimi swój handel zamorski poważnie zagrożony w ostatniem dziesięcioleciu.

Wojna stała się nieuniknioną koniecznością i jedynym środkiem, jaki pozostawał do dyspozycyi, gdy naprężene stosunków w wojnie gospodarczej przebrało miarę. Jak widzimy, sprytu nie brak Anglii i tak jak potrafiła się ona ukrywać w ekonomicznej walce podjazdowej z przeciwnikiem, za plecami drugich, tak czyni i teraz w krwawych z nim zapasach, obiecując ciągle czynne wystąpienie i rzucenie milionowych zaciągów. Tak jednak jak wystrzegała się wyczerpania w walce ekonomicznej swych środków pieniężnych, nie rzucając ich na obce targi, tak obecnie w krwawej walce umie oszczędzać przed rozlewem krwi swych poddanych, zachowując jej jak najwięcej do chwili, gdy będzie zmuszona sama stanąć z nieprzyjacielem oko w oko, osobiście załatwiając swe porachunki.

Niewiadomo jak wypadnie pojedynek europejski, lecz główny jego winowajca jak dotychczas, nienajgorzej na nim wychodzi, więc wyjdzie z niego wzmocniony ogólnym przelewem krwi. Anglia walczy obecnie straszną i potworną bronią, jaką jest usiłowane wygłodzenie całych narodów stojących w przeciwnym jej obozie. Taktyka zwlekania i oszczędzania sił i potęgi morskiej, daje jej możność wypowiedzenia ostatniego słowa. Pod wpływem tej zimnej rozwagi Anglii i nieprzebierającej w środkach walki, niknie w Niemczech zawziętość do Francyi i Rosyi a każdy Niemiec dyszy zrozumiałą nienawiścią do Anglii.

Z powiatu bocheńskiego.

19 kwietnia.

Nie mało dała się nam we znaki wizyta „przyjaciół" z nad Newy i Wołgi. Długo ją będą nosić w pamięci i odczuwać na swej skórze ludziska, nawet ci, którym się nieraz niemądrze wyrwało, że „za Wisłą podatki mniejsze" — trudno się dziwić ich bezkrytyczności — i podawać będą długo potomności o ich „bezinteresowności". Żegnaliśmy tych „przyjaciół" z życzeniem, by się nie ostali w powrotnym pochodzie, aż nad brzegami swej matuszki Wołgi. — Zostawili oni nam po sobie troskę, czem do nowizny wyżyjemy z resztkami chudoby i czem zaorzemy nasze stratowane i przekopane rowami łany, pozostawili niezmierną boleść, że tak prędko zdołali zdeprawować duszę niektórych jednostek, co to pokutować muszą za swe komunistyczne zachcianki za kratami więzień. Troskę ostatnią pozostawimy pracy ludziom dobrej woli, by z tych mętów oczyścili duszę zbłąkanych. — Troskę o wyżycie i wyżywienie łagodzi zaradność i ofiarność uczynna sąsiedzka, dzieląc się pozostałością ukrytą w bezpiecznych miejscach, łatwość zarobku przy drogach, kamieniołomach, utrzymywanych przez wojskowość w stanie doskonałym, stróży telegrafów, przy pracach kolejowych, łagodzi też pamięć rządu, dzięki trosce p. Namiestnika, dostarczaniem wiktuałów bezpłatnie najuboższym, a po miernej cenie zamożniejszym; obecnie rozpoczęła się dostawa zbóż do siewu po bardzo minimalnej cenie, jak na teraźniejsze stosunki drożyźniane. Gdy jeszcze rząd zaopatrzy nas w budulec na chaty rozbite szrapnelami i granatami, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość! Głodu nie będzie, Bóg obdarzył nas w przeszłej jesieni obfitością kartofli, a jakkolwiek tysiące korcy tychże przełknęły gardła żołnierstwa moskiewskiego, którym „kartoszki" polskiej ziemi bardzo smakowały, pozostało ich jeszcze na tyle, by nimi wyżyć i obsadzić rolę na przyszły. daj Boże, jak przeszłoroczny plenny zbiór. Pesymistów nigdzie i nigdy nie brak, każdy brak i niedostatek potęgują oni, nikt im nie dogodzi, krytykę na wszystko znajdą, by podać się za opiekunów takich, jak sami malkontentów. Mimo narzekania niektórych, na podstawie obserwacyj, zebranych w okolicach powiatu, nawiedzonych najbardziej srogą pożogą wojenną stwierdzić można, że jakkolwiek rozkoszy niema, nędzy głodowej nie będzie. Ceny wprawdzie niektórych artykułów podskoczyły o 100 procent, ale może nigdy lud nie obfitował w gotówkę pieniężną tak, jak teraz.

W jednym z okręgów sądowych tutejszego powiatu, co urzędowo stwierdzić można, wypłacono z kas podatkowych od Nowego Roku zasiłków tak zwanych wojennych około pół miliona Koron dla rodzin żołnierzy spełniających obowiązek ciężki na placu boju. Dobrzeby było, gdyby sfery miarodajne często zwracały uwagę obdarowanym, by tych zasobów znojami i ranami wysłużonych nie obracano na lekkomyślne wydatki lub nie zostawiano po szynkowniach.

Mądre rozporządzenie wydano we Francyi, zakazujące merom wypłacania zasiłków takim, którzy zakupują za nie napoje alkoholowe; przydałby się u nas ten zakaz bardzo!

Największą troską było, czem zaorać nasze pola. Koniki dworskie, plebańskie, wieśniacze przy pierwszym echu pobudki wojennej poszły dzielić trudy twarde wraz z obrońcami ojczyzny. Niejeden wychodząc z obejścia rodzinnego zarżał żałośnie, bo już więcej nie miał wrócić do swego opiekuna, który go wykarmił, legł na pobojowisku od kuli nieprzyjacielskiej; lub gdzie w rowie przydrożnym wyczerpany pracą, wilgocią i zimnem, jako żer wron i kruków, — reszta spodobała się Dońcom, uprowadzili je ukradkiem lub gwałtem i powiedli w niewolę, z której już nie wrócą. Zostało literalnie po gminach po trzy lub cztery zaprzęgi, a i te wygłodzone, bo zrabowano siano i owies, a nieraz po tygodniach trzymane po kniejach leśnych w zimnie i wilgoci, po piwnicach nawet, by je zachłanne oko Kozaka nie wypatrzyło. Czem zaorać, czem wywieźć nawóz? Poczęto pisać w dziennikach o pługach motorowych, rzecz teoretycznie wspaniała, praktycznie nie do wykonania. I w tej biedzie przyszła nam pomoc. Wojskowość stanęła na wysokości poczucia obywatelskiego. W rozlicznych wypadkach widzimy zespolenie się jej ze społeczeństwem dźwigającem koszta utrzymania armii, za to społeczeństwo nie tylko bronione jej piersiami bohaterskiemi, ale nieraz w biedzie karmione z kuchni polowej, zaopatrywane z aptek polowych lekarstwami, pielęgnowane w chorobach bardzo troskliwie w szpitalach wojskowych. Komenda wojskowa poleciła też dowódzcom licznych w powiecie obozujących trenów, by pomogli ludności rolniczej zaprzęgami przy uprawach wiosennych. I zaroiły się nasze pola od zaprzęgów styryjskich, pinrganerów olbrzymich, aż do małych krzepkich huculów i cieszy się ludność wieśniacza, że pracy ubywa. złote ziarno rzucane z pośpiechem już gdzieniegdzie zielenieje runią, odczuwa wdzięczność do Wysokiej Komendy, bo przy jej pomocy róść będzie nadzieja, że wróg nas nie ogłodzi, jak tego pragnie.

Przy tej sposobności musimy złożyć podziękowanie w imieniu powiatu p. Filipowi Naussowi, nadporucznikowi i komendantowi oddziału trenów w Bochni, który z uprzedzającą grzecznością, z rozstropnym rozgarnieniem gospodarczem stara się zadość uczynić prośbie każdej strony zgłaszającej się u niego o pomoc pociągową dla uprawy roli. Oficer tego rodzaju, dbający o żywotne potrzeby społeczeństwa zasługuje na taką samą cześć, jak ten, który w okopach zastawia je piersią.

Przy słoneczku wiosennem, lepiej grzejącem, budzącem do życia ziemię, a z niem całą krasę i powab wiosny polskiej, z otuchą mówi oracz: Jeszcze jako tako przy pomocy Bożej i ludzi dobrych przetrzymamy tę biedę, by tylko ten ów nasz „przyjaciel" nie zechciał poraz wtóry nas odwiedzić. A gdyby i odwiedził, cóż nam zdoła zabrać, gdyśmy wszystko świętej ziemi powierzyli, a ta choć pokaleczona i stratowana jeszcze nam coś odda. bo ona matką ukochaną, karmiącą nas choćby w bólach. **X. A. S.**

Skąd biorą broń przeciwnicy Niemiec.

Pytaniem tem zajmuje się „Vorwärts", przyczem odpowiadając na nie, dowodzi, że powierzchowną i nieścisłą jest opinia, wskazująca na Amerykę i Japonię jako na hurtownych dostawców broni palnej krajów toczących wojnę z Niemcami.

I tak już przed miesiącami była mowa o zagrażającym Rosyi braku broni i amunicyi. Były nawet nieznaczne objawy, które zdawały się potwierdzać prawdziwość tej wiadomości. A dziś nie ulega też wątpliwości, że bombardowanie Dardaneli flota francusko-angielska podjęła między innemi i w tym głównym celu, ażeby Rosyi umożliwić dowóz wszelkiego rodzaju materyału wojennego oraz wywóz zboża rosyjskiego do Francyi i Anglii. O ile w Rosyi brak materyału wojennego zaspokojony już został do tego czasu przez dostawy amerykańskie (drogą przez Syberyę), trudno dziś orzec. Najważniejszem jednak w tej chwili będzie, czy i w jakim stopniu Rosya może pokryć swoje w tej dziedzinie zapotrzebowanie siłami własnemi.

I tu stwierdzić należy, że fabrykacya broni w Rosyi nie jest bynajmniej taka słaba i nic nie znacząca, jak to powszechnie sądzono. przedewszystkiem istnieje cały szereg państwowych dobrze pracujących fabryk broni, jak np. w Petersburgu i Ługańsku (gub. Jekaterynosławska), w Sestrowecku (gub. petersburska i w Tule, w Iszewsku; dalej istnieją prywatne wielkie fabryki broni i amunicyi w w Moskwie, Odessie Rydze, Warszawie i w Ufie. Karabiny dla swej armii wzięła Rosya prawie wszystkie z własnych fabryk; wyjątek stanowi 500.000 karabinów sprowadzonych swego czasu z Francyi. Również i karabiny maszynowe systemu Maxima, w które wyposażona jest armia rosyjska, stanowią po większej części fabrykat rosyjski. Jak więc z tego wynika, Rosya pod względem broni jest dosyć samodzielna i niezupełnie zależna od fabryk zagranicznych. Jest oczywiście rzeczą wykluczoną, ażeby Rosya sama mogła zaspokoić wszelkie swoje masowe zapotrzebowania, jakich wymaga wojna dzisiejsza; pamiętać bowiem należy, że nie chodzi tu tylko o jednorazowe wyposażenie armii, ale o ciągłe nowe dostawy przez cały ciąg trwania wojny.

Natomiast zupełnie niezależną od zagranicznych dostawców broni palnej ręcznej jest Francya. Posiada ona od dawna wielce rozwiniętą fabrykacyę karabinów, których centrala znajduje się w St. Etienne. Francya, która w ostatnich latach na różnych polach życia gospodarczego okazała pewnego rodzaju zastój, właśnie w dziedzinie wytwórczości materyału wojenego szła z postępem czasu.

Inaczej rzecz się przedstawia w Anglii. Jeżeli się odliczy wielkie odlewarnie dział, służących głównie dla celów marynarki, wytwórczość broni wojskowej istnieje tam na ogół bardzo słaba. Oprócz zakładów „Vickers Limited", które wytwarzają nadto działa i karabiny maszynowe systemu Maxima, nie wiele istnieje fabryk karabinów wojskowych. Anglia posiada natomiast silny przemysł broni myśliwskiej z centralą w Birmingheim i placówkami w Liverpoolu, Manchesterze, Edinburgu, Glasgow itd. Okazała się tedy potrzeba fabryki te z chwilą wybuchu wojny zamienić na fabryki broni wojskowej. Oczywiście przemiana taka nie da się uskutecznić z dnia na dzień; praca w tym kierunku trwa wciąż jeszcze, tak, że przed latem bieżącego roku Anglia nie będzie mogła wytworzyć u siebie potrzebnej większej ilości karabinów. Anglia więc do tego czasu nie może się obyć bez fabrykatów zagranicznych.

Serbia, a także Czarnogóra nie posiadają wogóle żadnej fabryki broni. W arsenale w Kragujewacu wytwarza się wprawdzie amunicyę dla piechoty, lecz również w ilościach mało dostatecznych. Bez stałego dowozu materyału wojennego z zagranicy byłby opór zbrojny obu tych państw serbskich wogóle niemożliwy.

W Japonii sprawa ta przedstawia się najkorzystniej. Fabryki japońskie są w możności zaspokoić nietylko własne zapotrzebowania, ale nadto posiadają znaczną część zapasów na eksport. Jest faktem, że Japonia pokaźną ilość dział i innego materyału wojennego za kwotę około miliarda marek odstąpiła Francyi i Rosyi.

Belgia, na którą niezawodnie liczono swego czasu w Londynie i Paryżu, nie wchodzi obecnie w rachubę.

Wobec tego pozostają państwa neutralne. W jakim stopniu produkują one materyał wojenny ne eksport? Jak twierdzi „Vorwärts", Szwecya, Dania, Hiszpania i Szwajcarya posiadają wprawdzie wysoko rozwiniętą wytwórczość materyału wojennego, lecz mimo to nie mogą być brane tu w rachubę, ponieważ zbyt surowo przestrzegają obowiązków swej neutralności. Włochy zużytkowują fabrykaty swoje na własne uzbrojenie. Jest więc tylko jedna Ameryka, której zdolność wytwórcza w dziedzinie materyału wojennego wzrosła wręcz niepomiernie podczas obecnej wojny. Ameryka tedy, zdaniem „Vorwärtsa", zamieniła się w generalnego dostawcę materyału wojennego państw walczących. Jak wielka jest ta produkcya, dowodzi najlepiej statystyka wywozowa, która streszcza się w kwotach miliardowych.

„Kuryer Poznański".

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę Uroczystość św. Józefa Obl. N. M. P. — Jutro we czwartek św. Sotera.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 37, zachód przypada o godz. 6 min. 42, długość dnia godzin 14 minut 05

Pogoda. Dnia 20 kwietnia termometr doszedł od + 2·7 do + 18·8 C. — barometr opadł. — Dnia 21-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·2 mm — termometru + 7·2 C. wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 21 kwietnia

Z miasta. Dobrze już przygrzewające słońce, zmusza nawet najbardziej oszczędnych do pomyślenia o zniszczonych ubraniach a panie nasze o kostyumach i kapeluszach i zastąpienia je nowemi. Zamarły sezon wiosenny zaczyna się powoli ożywiać a magazyny strojów damskich, solennie używające nie zasłużonych zupełnie a długich wywczasów, zaczynają wypełniać się gośćmi, dawno w nich niewidzianymi, ku niekłamanej radości kupców, pogrążonych dotychczas w zadumie, a otwierających swe sklepy już tylko z przyzwyczajenia, a nie dla zysków, kóre należały do przeszłości. Przed lustrami magazynów widzimy w najrozmaitszych porach przeglądające się panie, przemierzające tuziny kapeluszy, z kórych pudła sięgają pował, a przyznać trzeba, że czasy wojenne ze swemi następstwami wpływają także na ustrój nerwowy pań — bardziej jak dawniej, nudzą one kupców, a po wybraniu kapelusza lub stroju rozpoczynają długie pertraktacye, nieodłączne z przysłowiowym „krakowskim targiem", aczkolwiek na widocznym miejscu widnieje bardzo cierpliwy napis, cierpliwszy od najcierpliwszego kupca — wymownie zapowiadający „ceny stałe".

Sezon wiosenny ożywiła wiadomość o złagodzeniu kwestyi ewakuacyi. Zarobki jakie miały przypaść w udziale wiedeńskim hadlom na Mariahilferstrasse, pozostaną w mieście, spadając z brzękiem do szczególnie wypróżnionych kas i pustych porfelów naszych polskich kupców, krawców i modniarek. Większa pewność pozostania w mieście wpływa także na ożywienie w handlach spożywczych, przez uzupełnianie zapasów lub zakupna ich przez tych, którzy w spokojnem obecnie naszem mieście pozostać pragną.

Dzień dzisiejszy był jednym z bardzo wesołych dni, wszyskich powodów wesołości nie możemy omawiać, aczkolwiek omówione one zostały skutecznie, lecz w głównej mierze przyczyniła się do tego urzędowa wiadomość o znacznych ulgach w ewakuacyi. Wyczekiwało na nią kilkadziesiąt tysięcy ludności, której groził los banity. Usunięcie tej zmory, grożącej wielu rodzinom ruiną lub srogiem nadwyrężeniem skromnych budżetów, zaś kupcom i przemysłowcom zagładą — musiało wywołać rzadką niestety w mieście radość, w tak smutnych czasach i wyrazy szczerej wdzięczności dla tych, kórzy nieszczędzili pracy i zabiegów, aby nowe widmo nieszczęścia ciążące nad ludnością usunąć. Wyrazy wdzięczności i podzięki śle ludność naszego miasta, w pierwszym rzędzie, ku podwojom pałacu naszego Księcia Biskupa Sapiehy. — W najcięższych bowiem chwilach, jakie kiedykolwiek groziły ludności, tam się ona udawała, znajdując zawsze ukojenie i pomoc, także w chwilach, gdy byliśmy pozbawieni jakiejkolwiek opieki, gdy pierwsze pociągi z wysiedloną ludnością zaczynały miasto opuszczać, poprzedzone nabitymi pociągami dobrowolnych uchodźców, wśród których zajdowali się także ci, którym obowiązki i posiadane mandaty nakazywały pozostanie w mieście. Minęły jednak te czasy, stosunki poprawiły się znacznie, a godny przykład spełnienia obowiązków obywatelskich przez Księcia Biskupa Sapiehę, obudzić musiał także poczucie tam, gdzie ono zamierało. Dzisiaj działają dziesiątki komitetów ratunkowych, grupujące setki ludzi przy pracy nad poprawą losu naszych tułaczy i ludności dotkniętej klęskami wojny. Wyprzedzają się one w pracy i gromadzeniu grosza na ulżenie nędzy a z wszystkimi związane jest imię dostojnego siewcy obecnego obfitego żniwa: Księcia Biskupa Sapiehy. Nie miejsce tu i pora dla omawiania Jego wielkich zasług, których skreśleniem zajmie się kiedyś godniejsze pióro. Uwagi te jednak płyną z pod pióra reportera, jako słyszane i omawiane szeroko w mieście, pod wpływem zniesienia grożących ludności naszego miasta ostrych zarządzeń ewakuacyjnych.

Sprawa ewakuacyi. Z dniem dzisiejszym rozpoczęło urzędowanie miejskie biuro informacyjne dla spraw ewakuacyjnych w Magistracie od ul. Poselskiej pod l. 10, parter. Biuro to, oddane pod kierownictwo r. mag. Kubalskiemu udzielać będzie wszelkich wiadomości i wyjaśnień zgłaszającym się osobom, które dobrowolnie miasto opuszczają. Osób takich jest dużo, gdyż wielu drobnych kupców i rzemieślników, zwłaszcza żydowskich, znalazło się bez zarobku i wogóle środków utrzymania. a wskutek tego nie mogą w Krakowie pozostać. Dotychczas już zgłosiło się do Magistratu kilkaset rodzin, jako pragnących wyjechać, a liczba ich niewątpliwie wzrośnie z chwilą otwarcia wspomnianego biura. Biuro zajmie się wysyłaniem wyjeżdżających, wyjednując im ulgi na kolejach i kierując do komisyj ewakuacyjnych, urzędujących na stacyach węzłowych.

Dla wychodźców krakowskich funkcyonować będzie komisya na stacyi w Pardubicach, wysyłająca ich grupami do różnych wsi i miasteczek czeskich, gdzieindziej bowiem dostęp dla tych wychodźców tak jak i do Pragi jest zamknięty. Komisya pardubicka uwzględniać będzie nadto u niektórych wychodźców kwalifikacyę do pracy i stosownie do tego wysyłać fachowców do miejsc, gdzie ewent. mogą znaleść pracę.

W myśl decyzyi i obietnic władz centralnych wychodźcy stanowczo nie będą umieszczani w barakach.

W chwili ogólnej ewakuacyi wszystkich nie mających pozwolenia na pobyt w mieście, będą brać udział w komisyi pardubickiej także reprezentanci gminy krakowskiej

Z ulg kolejowych dla dobrowolnych wychodźców z miasta wymienić należy, że otrzymają oni zniżkę ceny biletu do połowy, do stacyi Pardubice, biedniejsi zaś będą zwolnieni od taksy przy podaniu i stempla tj. 1 K 30 hal. od karty. Nadto dzieci do lat 4 nie płacą biletu, zaś starsze do lat 10 liczy się dwoje na jedną połowę biletu, każde zaś dziecko nieparzyste w tym wieku, a więc: trzecie, piąte itd. pojedzie gratis.

Legitymacye antiewakuacyjne, t. j. zapewniające posiadaczom spokojny pobyt w mieście już się robią. Właściwie, to one robią się od dawna, obecnie zaś już się kończą, t. j. wypisywanie w nich nazwisk przyszłych właścicieli.

Legitymacya taka, ten paszport do raju niewyewakuowanego Krakowa, panaceum na obecne zdenerwowanie, strach i niepokój tysięcy mieszkańców miasta ma zewnątrz niewinny wygląd książeczki o dwóch stronicach tekstu wewnątrz.

Na tekst ten lakoniczny, a jednak tak ważny! złożą się: po prawej stronie — imię i nazwisko posiadacza, numer, jaki otrzymał przy zgłoszeniu się, zawód, adres, a dalej stempel Magistratu i najważniejszy ustęp — widymacya Komendy Twierdzy. Tytuł tego rozdziału brzmi: Legitymacya na pobyt w Krakowie w razie oblężenia.

Drugą stronę zajmie fotografia posiadacza i stwierdzenie jej tożsamości przez władzę policyjną.

Będzie to najpopularniejsza książka w Krakowie, jedyna od czasu wyjścia dzieł Guttenberga, o której posiadanie dobijają się wszystkie stany i zawody — nawet analfabeci.

Obecnie biura wojskowo-policyjne kończą wypisywanie legitymacyi, z czem musiały wstrzymać się aż do ostatecznej decyzyi władz co do cyfry mogących pozostać.

Po ukończeniu wystawiań rozpocznie się niebawem wydawanie legitymacyj sposobem, jak zgłaszanie arkuszy, t. j. według alfabetu i numerów kwitów z Kasy Oszczędności.

Jak się dowiedzieliśmy, wydawanie legitymacyj rozpocznie się w najbliszych dniach.

Zakupno prywatnych zapasów przez Magistrat. Podaje się do wiadomości, że Magistrat będzie zakupywał zapasy mąki i zboża od tych wszystkich, którzy wyjeżdżając z Krakowa chcieliby swe zapasy pozbyć. Zgłoszenia z podaniem ilości zapasów na sprzedaż przeznaczonych przyjmuje Biuro aprowizacyjne Magistratu, ul. Poselska 10, parter na prawo, codziennie w godzinach przedpołudniowych od 10 do 1 i popołudniu od 4 do 6.

Przestroga. Komitet dla niesienia pomocy ewakuowanym zwraca się do ludności Krakowa, a zwłaszcza do szerszych warstw, z przestrogą, aby w oczekiwaniu możliwej ewakuacyi nie dawały się wyzyskiwać spekulantom, którzy grasują po mieście i wykupują zapasy żywności po niskich cenach, wmawiając w nieświadomych że w ostatniej chwili może na sprzedanie zabraknąć czasu. Tym podstępnym namowom nie należy wierzyć. Na pozbycie się zapasów, gdy zajdzie tego istotna potrzeba będzie dość czasu i później. Należy zapasy te otaksować bez gorączkowego pośpiechu, rozejrzeć się na wszelki wypadek za nabywcami uczciwymi i — czekać. Nabywców takich nie zbraknie, gdyż oprócz osób prywatnych można środki żywności odsprzedać magistratowi i licznym tanim kuchniom. Wobec możliwej ewakuacyi należy natomiast już teraz pomyśleć o zabezpieczeniu rzeczy, gdyż na to w ostatniej chwili mogłoby istotnie czasu zabraknąć. Na drogę należy przygotować sobie bieliznę, pościel, ubrania, przybory do robót, przybory ręczne, książki szkolne; przedmioty te trzeba koniecznie wziąć ze sobą, gdyż brak ich po za Krakowem daje się potem dotkliwie odczuwać. To wszystko przygotowawszy, czekać spokojnie, nie sprzedawać nic i nie wpuszczać przez próg żadnych pokątnych handlarzy, którzy chcieliby zarabiać na wszystkiem, nawet na nieszczęściu naszej ludności.

Wysyłanie pieniędzy i korespondencyi do jeńców wojennych zostało na nowo podjęte przez biuro Sekcyi wywiadowczej Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża, ul. Basztowa l. 8. Zaznaczyć jednak należy, iż korespondować z jeńcami winno się na kartkach korespondencyjnych, gdyż te łatwiej od listów dochodzą na miejsce przeznaczenia. Specyalne kartki zostały w tym celu przygotowane i są do nabycia w wyżej wymienionym biurze (po 10 hal. sztuka). Godziny urzędowe dla ekspedycyi listów i pieniędzy oraz nabywanie kart od 11 do 1.

Biuro pośredniczy również w wysyłce listów do części Galicyi zajętej przez nieprzyjaciela. Do przesyłki pochodzącej od osób cywilnych mają być

moskiewskie. Cesarz życzył sobie mieć wizerunek bitwy i zdobycia Warszawy, a wiedząc o usposobieniu malarza, powiedział: „Ale może Vernet, republikanin nie będzie chciał malować zwycięstwa, odniesionego przez monarchę samowładnego?" Na to artysta: „Najjaśniejszy Panie! alboż ja to raz malowałem ukrzyżowanego Chrystusa Pana?"

*

Poprzednich lat kilka nie były nader urodzajnemi i wielce też trudny tegoroczny (1854) mamy przednówek, do czego przyłączył się nieurodzaj ziemniaków, tych zastępców chleba, które już od lat kilku podlegają pewnej zarazie, czy chorobie i wcale się nie udają, — tak, że doszła ich cena do bajecznej wysokości i w tym roku sadzenia na wiosnę płacono korzec ziemniaków banknotami austryackiemi po reńskich pięć, co na monetę srebrną czyniło przeszło zł. pol. 16.

W tym stosunku poszło w cenę i wszelkie chlebowe ziarno. Przy teraźniejszem gromadzeniu wojska do Galicyi, które ma stanowić demonstracyę przeciwko Rosyi, rząd potrzebował do magazynów żywienia wojska ogromnych zapasów zboża i poczynił umowy z liferantami o dostawę żyta i owsa. Tutejszy izraelita spekulant podjął się dostawy 10.000 korcy żyta po cenie reńskich 18 i krajc. 20, co według obecnego kursu papierowych pieniędzy, czyni na srebro zł. pol. 62 przeszło. — Chleb też mamy niesłychanie drogi i stąd wielka nędza ubogich.

Z Królestwa Polskiego nie puszczają do nas zboża, bo i tam posiadacze ziemi uciśnieni są wielkiemi dostawami ziarna do magazynów wojskowych.

Do nas tu przywożą koleją żelazną żyto, owies, mąkę z Węgier, które tam żydkowie zakupują na dostawę do magazynów i codziennie każdym pociągiem parowym artykuły te przywożą. Wojska codziennie do Galicyi przybywa i ciągle tu w Krakowie ponosimy kwaterunki — i sam tylko Pan Bóg wie, na czem się ta wikłanina polityczna skończy.

*

„W czasie zajmowania Krakowa w latach od r. 1796 do r. 1808 wyszło rozporządzenie władzy rządowej ówczesnej do wszystkich właścicieli drukarń i księgarzy w Krakowie, że odtąd nie wolno jest w książkach do nabożeństwa, tu w Krakowie drukować się mających, w pieśniach i litanii nazywać Maryę „Królową korony polskiej", jak się to działo dotąd, ale natomiast, aby drukować „królowa galicyjska".

Gdy zaś takie książki nabożne dla użytku pospolitego ludu najwięcej drukowały się w Częstochowie i stamtąd do Krakowa i całej tej części Polski sprowadzały się, przeto właściwy urzędnik, tj. cenzor, czyli jak go zwano „Bücher-Revizor", kiedy takie książki z urzędu celnego do urzędu jego przewieziono, rozciągał ten zakaz i na nie. To też we wszystkich książkach tu z Częstochowy nadeszłych, gdzie tylko znajdowała się litania o Najśw. Pannie, kazał wycinać tę kartkę, gdzie było to wezwanie: „Królowo korony polskiej przyczyń się za nami". I tak dopiero te książki „wycenzurowawszy" puszczano je z urzędu zwanego „Bücher-Revisions-Amt", poczem szły do rąk pobożnych. Ale cała ta ostrożność nic nie pomagała, bo lud nasz nie przestawał modlić się po dawnemu — i nieraz w kościołach wiejskich słyszałem, jak śpiewano „Królowo korony polskiej" — pomimo zakazu wysokiego gubernium. Aż wreszcie przyszedł czas w r. 1809, gdzie Marya powróciła do czci, którą jej ojcowie nasi przyznali i ciągle oddawali.

dołączone dwie marki po 10 hal. Od osób wojskowych jedna marka. Marki te nie powinny być przylepiane.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie, Rynek gł. 29, II p. Czwartek 22 kwietnia: dyr. St. Michalski: „Zabawy i gimnastyka jako czynniki wychowawcze“.

Place tennisowe Klubu sportowego Cracovia po przeprowadzeniu gruntownej adaptacyi stoją z dniem dzisiejszym gotowe dla użytku publiczności. Ze względu, że są to jedyne w tym roku otwarte place tennisowe, należy jaknajwcześniej zamawiać godziny gry w sekretaryacie klubu, mieszczącym się w parku tegoż u wylotu ul. Wolskiej.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę śp. Hipolita Wójcickiego, artysty teatru krakowskiego i długoletniego i zasłużonego jego sekretarza, odbędzie się dnia 24 bm. jako w pierwszą rocznicę Jego śmierci, w kościele św. Krzyża na placu teatralnym o godz. wpół do 8 nabożeństwo żołobne, na które zaprasza rodzina zmarłego.

Sprostowanie. We wczorajszem popołudniowem wydaniu naszego dziennika zaszła bardzo niemiła pomyłka druku w ustępie, objaśniającym mapę przełęczy użockiej. Otóż wzniesienie tej przełęczy wynosi 889 m. a nie 88 km., jak mylnie wydrukowano.

Stowarzyszenie „Katolickiej Kasy pogrzebowej“ w Krakowie zawiadamia swych Członków, iż doroczne Walne Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 5-tej popołudniu w sali c. k. Weteranów przy ulicy Garbarskiej l. 11.

Z aktualnych rozmówek.

Z odczytu wojennego. P r e l e g e n t: „Należy podnieść Sz. Państwo, że wojna wcale nie jest straszną, byle się tylko... n i e b a ć !...“

* *

W cukierni na Kazimierzgasse. A r o n: „No co wy Symcha do tej ewakuacyi ?...“

S y m c h a: „No!? ewakuacya została teraz wyewakuowana !...“

Z nowych krakowiaków.

„Kary konik, kary
Za śtery talary
Choć chudy niestety
Pójdzie na — kotlety...“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę. „Krakowiacy i górale“.
We czwartek. „Krakowiacy i górale“.
W piątek. Koncert na cele humanitarno-wojenne.

Repertuar Teatru ludowego w sali Nowości.

Środa. „Śluby Dębnickie“.
Czwartek. „Śluby Dębnickie“.
Niedziela przedpołudniem. „Królewna Lilijka“. Ceny do połowy zniżone.
Niedziela wieczór. „Śluby Dębnickie“.

Komitet pomocniczy dla akcyi Księcia Biskupa A. Sapiehy donosi: Odnośnie do komunikatu, który już swego czasu w gazetach był ogłoszony o zawiązanym w Cieszynie Komitecie pomocniczym akcyi Ks. Biskupa Adama Sapiehy, a mającym za cel wyrób kostek zupowych dla głodem dotkniętej ludności galicyjskiej, podajemy niniejszem wykaz składek, które na rzecz tegoż Komitetu wpłynęły: Księżna Pawłowa Sapieżyna 200 K, Martyna Bartschowa 10 K, p. Adamowa Krzyżanowska, żona prof. Uniw. 10 K, pp. Drowie Trzaskowscy 4 K, p. Schmidtowa 10 K, p. Świętkowska 3 K, zebrane przez p. Stan. Szewczyka por. rez. 35 p p. w Körmend 70 K, p. Radwańska 20 K, p. Jarzymowska 30 K, Składka przez Red. „Czasu“ i „Głosu Narodu“ 100 K, z kwesty u Bożego Grobu w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie 202 K 84 h, Dr Ortyński 2 K, Dr Herzberg 2 K, Książę Biskup Sapieha 250 K, hrabina Krasicka 20 K, hrabina Henckel Donnersmark 250 K, X. superior Polke T. O. J. 40 K, X. poseł Londzin 10 K, nadinżynier Sykała 10 K, p. Karol Skuta 3 K, p. Aleksander Myszkowski 5 K, p. Zofia Kiedroniowa 5 K, p. Wera Kostrzewska 6 K, z kwesty w kościele parafialnym w Cieszynie 174 K, Dr Stanisław Dybowski 10 K, p. Walerya Fujcik 4 K, „Czytelnia katolicka“ Skoczów 20 K, Ks. Sapieżyna 40 K, pp. Radoccy 20 K, p. Bykowska 4 K, p. Drowa Heinowa 20 K, p. Dobrzańska 2 K, kwesta w kościele Jezuitów w Cieszynie 183 K 18 h, p. Bilowicka 2 K, p. Kołodziejczyk 10 K, Grupa Związku niewiast katol. z Ustronia 52 K 12 h, p. Drowa Buzkowa 20 K, p. Marya Dybowska 50 K, p. Tomaszewska 10 K, Ksenia Samorodna, służąca, z myślą o swej rodzinie 2 K; razem 1.886 K 14 h. Komitet powyżej wymieniony składa wszystkim P. T. ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“ z tem zapewnieniem, że postawiwszy sobie za zadanie możliwie najszybsze dostarczenie pożywienia głodującej ludności po przejściu nawały wojennej, nie szczędzi trudów, by temu przedsięwzięciu zadość uczynić. W tym celu zajął się wyrobem kostek zupowych, składających się z mąki, soli, kminu, ryżu i tłuszczu. — Przetwory te mało zajmują miejsca, są łatwiejsze do przesyłek od surowych produktów, a rozpuszczone w gorącej wodzie po kilku minutach dają strawę smaczną i pożywną. Do dnia dzisiejszego wysłał Komitet cieszyński 3.500 kostek do Krakowa na ręce ks. Pawłowej Sapieżyny. Jedna kostka wystarcza na 9—10 porcyi zupy co ułatwia rozdzielanie a zatem z tej ilości wysłanych kostek było 35.000 porcyi zupy. W ostatnich czasach czynność wzrosła tak, że zaczęto wyrabiać po 1000 kostek tygodniowo. Podając powyższe sprawozdanie do ogólnej wiadomości, prosimy serdecznie w imieniu głodnych i nieszczęśliwych o dalsze datki na ten cel.

Imieniem cieszyńskiego Komitetu pomocniczego akcyi Księcia Biskupa Adama Sapiehy: Marya Dybowska, przewodnicząca; Leonia Dobrańska, sekretarka; Ida Kopecka, skarbniczka. Cieszyn, Berggasse nr 5.

Kronika zamiejscowa.

Prasa łódzka. W Łodzi, pod wojenną administracyą niemiecką, wychodzącą obecnie w języku niemieckim dwa pisma codzienne: „Lodzer Ztg“ i „Neue Lodzer Ztg“, pozatem jeszcze jeden dziennik żargonowy „Lodzer Tageblatt“. Wszystkie te pisma ogłaszają telegramy biura Wolffa, oraz urzędowe komunikaty wojenne niemieckie i austryackie. Z pośród pism polskich codziennie wychodzą w Łodzi: „Gazeta Łódzka“, „Nowy Kuryer Łódzki“, „Prąd“ i „Gazeta Wieczorna“. Niebawem ma ukazać się jeszcze urzędowa niemiecka gazeta wojenna w języku polskim, która do niedawna wychodziła w Toruniu. Żadne pismo rosyjskie nie pojawia się w Łodzi.

Dziennik czeski o Warszawie. Gazeta czeska „Czas“ otrzymała kilka drobnych szczegółów o życiu i stosunkach obecnych z Warszawy. Omawiając silny napływ żydów i stanowisko prasy polskiej do poszczególnych polityków rosyjskich, zaznacza pod koniec, iż Warszawa także i dziś pozostała tak, jak zawsze właściwem duchowem środowiskiem Polski. Widać to już po wielkiem zainteresowaniu się wszystkiemi bieżącemi sprawami z Poznańskiego i Galicyi.

Narodowość p. Adama Didura. Według doniesienia wiedeńskiego „Kuryera polskiego“ — w ukraińskiej „Swobodzie“ (wychodzącej w Ameryce) znajduje się portret głośnego śpiewaka Adama Didura z następującemi uwagami od redakcyi:

„Takiemu sławnemu śpiewakowi za mało jest sławy i skarbów dla wewnętrznego szczęścia. I do nich przychodzi chwila tęsknoty za swoją rodziną, za ukraińską pieśnią, która ich wykarmiła. Dlatego oni (Myszuga, Kruszelnicka, Męciński, Didur), nieraz zagoszczą do swoich rodaków, by obdarzyć ich swoim głosem i rodzimą pieśnią. Nie trzeba pisać, jak serdecznie witali nasi bracia swoich sławnych śpiewaków, gdy oni zagościli czasem do Lwowa, zaśpiewać rodzime pieśni. A jeszcze przyjemniej będzie nam tu na obczyźnie usłyszeć na „Jordan“ w Nowym Jorku naszą pieśń, wykonaną przez p. Adama Didura. Niechaj więc ten dzień zapisze się jaknajpiękniejszemi wspomnieniami w życiu amerykańskiej Ukrainy. Spieszmy w ten dzień na święto ukraińskiej pieśni, tem chętniej, że dochód z niego przeznaczony na fundusz pomocy dla wdów i sierot w starym kraju“.

Dodajemy, że w Krakowie p. Didur uważał się zawsze za Polaka...

Echa ostrzeliwania Połągi. Prasa wielkopolska znacza, iż w pałacu w Połądze, własności hr. Tyszkiewiczów, ostrzeliwanym niedawno przez flotę niemiecką, mieściły się liczne i cenne zabytki sztuki. Niewiadomo, czy zabytki te uległy zniszczeniu, lub czy usunięto je przed ostatnimi wypadkami.

Nekrologia.

W Minersville Pa. (St. Zj. Ameryki) zmarł śp. Kazimierz Owiński, absolwent prawa uniwersytetu Jagiellońskiego, w 27 roku życia. Zagrożony ciężką chorobą płuc, udał się dla ratowania zdrowia do Włoch; stąd miał wyjechać do północnej Afryki, jednak nadchodząca burza wojny zmusiła go szukać spokoju za Atlantykiem. Tam pielęgnowany w domu przez swego przyjaciela ks. Józefa Gaździka, zmarł dnia 13 marca br. Nad grobem przemawiali: ks. Gaździk i Pachucki.

Wiadomości gospodarcze.

Straty poniesione przez handel drzewny na Bukowinie. We „Frankfurter Ztg“ nr 105, czytamy: Bukowina spełnia w niemieckim handlu drzewnym jako jedna z głównych dostawczyń poważną rolę. Zawdzięczaliśmy jej dostawę olbrzymich mas materyału stolarskiego, a jej smukłe piękne świerki służyły licznym naszym fabrykom instrumentów, jako materyał, z którego sporządzano rezonansowe dna, gdyż nadawały się na to gęstością słoju i bez najmniejszych sęczków, który cel ten wykluczają. Z zadowolnieniem jednak podnieść należy, że pogłoski o wielkich zniszczeniach spowodowanych w przemyśle drzewnym na Bukowinie, okazały się nieprawdą. Na 50 większych wodnych, a przeszło 100 parowych tartaków, jakiemi bukowiński wywozowy handel drzewny rozporządza, tylko 5 proc. uległo zniszczeniu przez Rosyan, a między niemi zakłady wielkiej firmy wywozowej Feliks i Michał Alderberg w Hilczach. W innych zakładach przygotowują się już do rozpoczęcia pracy tak, że po usunięciu przeszkód w komunikacyi, wywozowi drzewa do Niemiec nie stanie nic na przeszkodzie.

Położenie międzynarodowego targu cukru. We „Frankfurter Zeitung“ czytamy:

Z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych, nastąpić musiał zupełny przewrót w międzynarodowym handlu cukrem. wszędzie nastąpiły zarządzenia przymusowe nakładające nowe obowiązki na sprzedawców. Został zakazany zagraniczny wywóz cukru, a zapasy zeszłorocznej kampanii wysłane do składów sprzedawców, zapełniają je po brzegi. Skonstatowanie ilości zapasów spowodowało z końcem października zniesienie zakazu wywozu do państw neutralnych, z czego skorzystały one w znacznych ilościach. Z dniem 31 października okazało się jednak za wskazane, zabezpieczyć się w zapasy karmy dla bydła, z tego powodu powstały ograniczenia w wywozie wolnego od opłaty rządowej surowca. Rozporządzeniem z dnia 12 lutego nastąpiły nowe ograniczenia, nakazujące zabezpieczenie produktu ubocznego przy fabrykacyi cukru, jak melasy na karmę dla bydła, co wywołać musiało zamknięcie licznych zakładów zajmujących się jej przeróbką. Znajdujące się już w rękach sprzedawców zapasy wolnego od zamknięcia cukru (sperrfrei) w myśl rozporządzenia musiały być zwrócone rafineryom a koszt sprzedawców, narażonych z tego powodu na dość zaczne straty.

Według rozporządzenia z dnia 12 lutego zarządzono w Niemczech zabezpieczenie 65 proc. zeszłorocznej produkcyi dla wewnętrznej konsumcyi, reszta przypada na destylarnie, fabryki drożdży i karmę, a nadmienić wypada, że związek fabryk wódek i drożdży zabezpieczył sobie cukier poprzednio.

Rozprządzenie z dnia 2 marca zaleca ograniczyć obszar uprawy buraków cukrowych w r. 1915 w Rzeszy niem. do $^3/_4$ powierzchni uprawy z roku 1914. Zatem chodowca buraków w Niemczech ma zalecone zmniejszyć o $^1/_4$ powierzchnię uprawy buraków przez czas trwania wojny. Koła handlowe oceniają zmniejszenie się produkcyi o 15%, niewykluczając jednak, że brak karmy dla bydła może zniewolić do większych ofiar na ten cel.

Położenie na targu cukrowym Austro-Węgier przedstawia się znakomicie. W Holandyi nastąpiła znaczka zwyżka cen cukru. We Francyi produkcya wynosiła w lutym z wyłączeniem obszarów zajętych przez wojska niemieckie 290.000 ton, zaś w roku zeszłym w tym samym czasie 713.000 ton, pracuje jednak jeszcze dotychczas 12 fabryk, zatem ogólna produkcya Francyi z wyłączeniem ziem zajętych przez wojska niemieckie oceniona jest pzez znawców, po ukończeniu kampanii, na 310.000 do 320.000 ton. Zapasy Anglii wynosiły 20 marca 255.036 ton, lecz rząd zamówił z Jawy dalsze wielkie transporty.

Przemysł automobilowy po wojnie. Pisma niemieckie wróżą przemysłowi automobilowemu po wojnie wielką przyszłość. Wszystkie wozy automobilowe posiadane przez osoby prywatne, gminy i wojsko, zarekwirowane na czas wojny, po jej ukończeniu przedstawiać mogą jedynie wartość starego żelaziwa. Przemysł ten stanie więc w okresie rozmnożonego popytu, któremu podołać będzie bardzo trudno. To spowodowało już wielką zwyżkę wartości akcyj fabryk automobilów, obawiających się tylko konkurencyi amerykańskich fabryk przy dostawach lekkich wozów. Obawiają się ich niskich cen, lecz pocieszają się tem, że lichy wyrób, z którym już zapoznano się w handlu europejskim, nie może poważnie szkodzić niemieckim i austryackim zakładom. Więc i „Daimlery“ i „Benze“ pójdą w górę.

Wyjaśnienia w sprawie świadczeń wojennych.

O wynagrodzeniach za świadczenia, rekwizycye i szkody wojenne, tudzież o poborze zasiłków dla uchodźców wojennych.

II.

6. P r e t e n s y e z a s z k o d y p o c z y n i o n e p r z e z n i e p r z y j a c i e l a nie znalazły dotychczas żadnego rozwiązania i nie mają dotychczas żadnej podstawy prawnej. Podana w ostatnich czasach przez prasę wiadomość o wydaniu przez c. k. Ministeryum handlu rozporządzenia, na mocy którego poszkodowani przez inwazyę nieprzyjaciela mają zgłaszać swe szkody do c. k. Ministerstwa obrony krajowej, jest zupełnie bezpodstawne. Natomiast mogą poszkodowani w handlu i przemyśle podawać swe szkody do wiadomości c. k. Ministeryum handlu (Wien I. Postgasse 8) bez względu na źródło szkody.

7. W y n a g r o d z e n i a k o s z t ó w i s z k ó d p o n i e s i o n y c h z p o w o d u z a r z ą d z o n e j e w a k u a c y i m i a s t i w s i dotychczas wogóle nie są uregulowane i nie wiadomo czy należy je podciągnąć pod kategoryę świadczeń wojennych według istniejącej ustawy, czy nie. Jedynie tylko sąd wiedeński pierwszej instancyi rozstrzygnął w dwóch przypadkach analogicznych co do opłacania czynszu za mieszkania lwowskie opuszczone przez uchodźców wojennych dyametralnie sprzecznie. Orzeczono jedynie mianowicie w jednym przypadku, że czynsz należy płacić, w drugim zaś, że za opróżnione mieszkanie z powodu wojny czynsz się nie należy. Trzeba więc odczekać orzeczenia Najwyższego Trybunału, który ostatecznie rozstrzygnie, czy czynsz najmu za mieszkania w miastach ewakuowanych należy opłacać, czy też nie. W sprawie opłacania czynszów przez rząd za najem pomieszkań na rządowe instytucye w miejscach przez inwazyę zajętych, istnieją rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej i Ministerstwa Skarbu, na mocy których wypłaca się za najem lokalności dla władz i organów państw. 90 proc. zaległego względnie bieżącego czynszu najmu, przyczem wynajemca podpisać ma deklaracyę, że w razie niezdatności wynajętych lokalności do użytku państwowego zrzeka się wszelkich pretensyj do Skarbu Państwa.

8. Z a p o m o g ę d z i e n n ą w w y s o k o ś c i 70 h a l. m o g ą otrzymywać z uchodźców wojennych, osiadłych w Wiedniu, tylko ci, którzy przybyli tutaj przed 10 grudnia z. r. Jeżeli tedy ktoś z zapomogi dotychczas nie korzystał, obecnie jednak z powodu wyczerpania się zapasów własnych musi prosić o zapomogę, może ją otrzymać tylko pod warunkiem, że przybył do Wiednia przed 10 grudnia (Wien II. Circusgasse 5). Z dniem 10 grudnia 1914 zamknięto Wiedeń dla uchodźców wojennych, wskutek czego nie wolno im się tu osiedlać. To samo rozporządzenie jest jednak w Pradze podobno w ten sposób mylnie interpretowane, że każdy uchodźca osiadły w Pradze, a zgłaszający się po 10 grudnia z. r. o zapomogę, zapomogi nie otrzymuje, chociaż przed 10 grudnia się w Pradze osiedlił. Co do innych miejscowości, w których uchodźcy się osiedlili, to mogą starać się o zapomogę 70 h. skoro im się własne zapasy wyczerpią, ale nie odnosi się to do całego obszaru Austryi, tylko do pewnych obszarów czy krajów koronnych, co jednak nigdzie ściśle przez rząd nie zostało ogłoszone. Tak np. Tyrol jest od zapomóg wykluczony. Tak samo nigdzie nie ogłoszono oficyalnie, gdzie potrzebujący zapomogi mają się zgłaszać i co mają w ogłoszeniach podawać. Wprawdzie Komitet w Bernie ogłosił, że zbiera daty od potrzebujących zapomogi w obrębie Moraw, ale tego za akcyę czynników właściwych uważać nie można. — O ile można było zbadać powinni potrzebujący zapomogi wnosić podania nieostęplowane do Ministerstwa spraw wewnętrznych, Wien, I. Hoher Markt 5. Departament VII. i upraszać o zapomgę 70 hal. i pozostawienie ich w miejscu obecnego zamieszkania, a gdyby to nie było możliwe do przydzielenia ich do gminy uchodźczej (Flüchtlingsgemeinde), ale o ile możności n i e d o b a r a k ó w.

Związek społeczno-narodowy.

Ze wschodniego terenu wojny.

W Karpatach.

Sprawozdawcy wojenni donoszą, że w Karpatach ogólnie trwa przerwa w walkach; tu i ówdzie mniejsze spotkania i walka działowa. **Prawdopodobnie wykonują Rosyanie ważne przesunięcia.** Należy sądzić, że pierwsza część bitwy karpackiej jest ukończoną. Nastała cisza przed burzą.

Franciszek Molnar sprawozdawca „Az Est“ donosi: Walcząca w Karpatach 8 armia rosyjska składa się z najlepszego wojska, głównie z pułków syberyjskich, które celują duchem przedsiębiorczości. Te właśnie oddziały dokonały zajęcia przełęczy dukielskiej, one usiłowały również zdobyć przełęcz użocką, co im się jednak nie powiodło.

W pewnym związku z tem oświadcza znowu sprawozdawca „Berliner Tageblatt“ Aage Madelung w obszernem sprawozdaniu z walk o wzgórze Z w i n i n, stanowiące klucz do posiadania doliny Oporu i Orawy, że zarówno obrońcy, jak też zdobywcy tego punktu są bohaterami, którzy dokonywali czynów nadludzkich.

Sprawozdawca „Reichspost“ potwierdza wiadomość podaną przez nas przed dwoma dniami, że Rosyanie przeprowadzają pod osłoną dorywczych walk na pierwszej linii bojowej wzmocnienie i przesunięcie sił na tyłach armii. — W chwili obecnej trudno jednak przewidzieć, czy Rosyanie rzeczywiście dążyć będą jeszcze raz do rozstrzygnięcia w Karpatach, czy też na innym froncie, n. p. nad Dunajcem i Nidą.

Odnośnie do tego zamieszcza „Reichspost“ rzekome głosy dzienników rosyjskich. I tak „Russkoje Słowo“ podaje zdanie pułkownika W. Michajłowskiego, który twierdzi, że n i e należy oczekiwać szybkiego końca walk w Karpatach.

„Rjetsch“ uważa, że stanowiska austryackie w Karpatach są należycie zabezpieczone, a wszelkie uzupełnienia idą sprawnie. Ogólnie stwierdzają pisma rosyjskie, że ofenzywa rosyjska w Karpatach zamierzonego celu nie osiągnęła.

Z Przemyśla.

Berno. (Tel. pryw.) Chorągwie załogi przemyskiej zostały — jak donosi „Birż. Wied.“ — albo spalone, albo oddane żonom oficerów w przechowanie. Przez Kijów przejechali w ostatnich dniach generałowie z Przemyśla: Alfred Weber, Fryderyk Kranberg i Kloiberg, inżynier Wittgenstein, oraz 30 lekarzy i profesorów.

Bomby na Warszawę.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagbl.“ donosi: **Niemiecki lotnik rzucił bomby na Warszawę.** Zginęli: dyrektor i buchalter pewnej fabryki cukrowej, a wiele ludzi zostało zranionych. Szkoda materyalna jest wielka.

Rosyjskie powołanie.

Petersburg. (T. B.). „Riecz“ donosi, że roczniki pospolitego ruszenia 1900 do 1915, które nie służyły, zostały powołane pod chorągwie.

Generalissimus rosyjski.

Pewien amerykański lekarz, który pracował w rosyjskim „Czerwonym Krzyżu“, opowiada w „Taegl. Rundschau“:

Rosyjska kwatera główna znajduje się w odległości zaledwie kilku kilometrów poza frontem. Uruchomienie tego ogromnego aparatu wymaga olbrzymiej pracy. Już kilka razy znalazła się kwatera rosyjska w niebezpieczeństwie, a przy szybkim odwrocie z pod Wystrucia omal w całości nie dostała się do niewoli.

Do kwatery należy około 500 oficerów, generałów, sztabowców, adjutantów, ordynansowych oficerów i popów. Służbę kościelną odprawia metropolita moskiewski, któremu car podarował wspaniałą kaplicę automobilową. Życie w kwaterze głównej pulsuje nieustannie, automobile huczą, oficerowie ordynansowi latają tu i tam, rowerzyści i motocykliści przynoszą doniesienia. W centrali telefonicznej czynnych jest prawie 300 aparatów. Generalissimus mieszka w domu asbestowym, składającym się z trzech komnat. Dom można szybko rozebrać i złożyć.

Opowiadania, że generalissimus znieważył kilku komendantów, którzy przegrali bitwę, należą do dziedziny bajek. Przeciwnie, Mikołaj Mikołajewicz przyjmuje uprzejmie generałów po ich klęskach i często im nawet zawiesza osobiście na szyi krzyż orderu św. Andrzeja. Nawet obdarza nieraz tych generałów specyalnymi zaszczytami. Co prawda zaszczyty te są czasem dziwnej natury. Wyłamanie się Niemców pod Łodzią z obręczy rosyjskiej było wynikiem winy gen. Płantkiewicza. Wielki książę kazał wkilka tygodni później generałowi zdobyć za wszelką cenę silnie ufortyfikowaną pozycyę Austryaków w Karpatach. Dywizya została przez Austryaków zniszczona, wśród poległych znalazł się i gen. Płantkiewicz.

Wielki książę przesłuchuje często osobiście oficerów niemieckich wziętych do niewoli. Pewnego razu przyprowadzono do niego dwóch lotników niemieckich, jeden był ranny. Przesłuchanie nie dało rezultatu, bo oficerowie nie zdradzili pozycyi swej armii. Mikołaj przerwał wówczas przesłuchanie, kazał podać oficerom wina, a swemu lekarzowi polecił opatrzeć ranę.

Generalissimusa opisują jako człowieka twardego. Życia ludzkiego nie ceni wysoko. Gdy mu doniesiono o rozmiarach klęski w Prusiech, nie zwrócił uwagi na cyfrę zabitych żołnierzy. Powiedział tylko: „500 armat trudno będzie zastąpić nowemi“.

Z zachodniego terenu wojny.

Na Zachodzie.

Według doniesień urzędowych, na całym froncie zachodnim trwają walki mniej lub więcej zacięte, przyczem w poszczególnych odcinkach atakuje raz jedna, raz druga strona. — W południowej Alzacyi ponieśli Francuzi na północny zachód od Metzeval ciężkie straty; Niemcy podjęli natomiast atak, celem zajęcia szczytu Hartmannsweilerkopf i zyskali kilkaset metrów terenu.

Wyrób amunicyi we Francyi.

Genewa. (Tel. pryw.) Genewski organ „Suisse“ pisze z Lyonu, że tamtejsze fabryki środków wybuchowych otrzymały rozkaz od ministra wojny Milleranda, aby podwoiły liczbę robotników. Dostarczają one dziennie 1.200 centnarów melinitu.

Francuskie amazonki.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Ztg“ przynosi wiadomość, że wdowa po oficerze pani Armaud obejmie komendę organizującego się pułku kobiet. Szefem pułku będzie królowa Belgii. Pułk ma być podzielony na sekcye, które będą pracować w biurach zamiast żołnierzy, pełnić służbę cyklistowską i automobilową, oraz służyć będą do zastąpienia załogi poza frontem, by żołnierze mogli iść do linii. (Podobne wiadomości pojawiały się już i okazały się zawsze wymysłem. Red.).

Traktowanie jeńców niemieckich we Francyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Rzymu, że korespondent rzymskiej „Gazetta del Popolo“ odwiedził obozowisko dla jeńców w Issoudun. Korespondent chwali nadzwyczaj ludzkie obchodzenie się Francuzów z jeńcami, a z drugiej strony chwali dobrą postawę jeńców. Komendantem obozowiska jest pewien francuski major, stary wojak, który nie pozwala na to, aby jeńcy wystawieni byli na choćby najmniejsze nieprzyjemności, gdyż jako dzielni nieprzyjaciele zasługują na pełen szacunek. Pożywienie jest dobre, tylko cokolwiek zamało. Tak samo traktowanie jeńców nic nie pozostawia do życzenia. Wszyscy jeńcy są przeświadczeni, że Niemcy zwyciężą i śmieją się, gdy im się donosi o zwycięstwach francuskich.

Generał Kaulbars w Beorcie.

Genewa. (Tel. pryw.) Dzienniki lyońskie donoszą, że rosyjski generał Kaulbars odwiedził Belfort i oglądał różne forty tudzież wojskowe urządzenia w towarzystwie komendanta warowni.

Wojna z Turcyą.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.). AjencyaMilli donosi: Dodatkowo otrzymaliśmy wiadomość pewną, że także 4 okręty do szukania min znajdowały się między sześcioma nieprzyjacielskimi łodziami torpedowemi, które przedwczorajszej nocy próbowały dostać się do cieśniny Dardanelskiej, oraz, że oba nieprzyjacielskie okręty, które jak doniesiono, zostały przez nasze pociski trafione zatonęły w cieśninie. Tylko panującej ciemności należy przypisać, że nie można było odróżnić, czy zatopione okręty są torpedowcami, czy też okrętami do wyławiania min.

Z innych terenów wojny nie ma nic istotnego do doniesienia.

Walki na Kaukazie.

Konstanaynopol. Według wiarygodnych wiadomości z Erzerum atak przedsięwzięty od pięciu dni przez Rosyan na stanowiska tureckie na południe od Artwinu został wśród strat dla nieprzyjaciela odparty.

Anglicy na Tenedos.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frkf. Ztg“ donosi z Konstantynopola, że Anglicy stracili muftego (uczony prawniczo-religijny muzułmański, odpowiada naszemu specyaliście w prawie kanonicznem) z Tenedos, gdyż podobno miał dawać sygnały warowniom dardanelskim.

Tureckie przygotowania.

Kolonia. (Tel. pryw.) Ze Sofii donoszą do „Kölnische Ztg“, że w Turcyi można dostrzedz oznaki pewnych **przygotowań w obszarze Adryanopola.** Talaat bej odwiedził tamtejszego walego (urzędnik odpowiadający naszemu namiestnikowi) jak i komendanta drugiej armii tureckiej Weli baszę, znanego z obrony Janiny. Nie należy tych kroków uważać za wyraz nieufności do Bułgaryi, lecz jako kroki ostrożności przeciw możliwym zamiarom Rosyi. Faktem jest, że istnieją oznaki takich zamiarów, chociaż wątpić należy, czy zostaną urzeczywistnione.

Greckie okręty wojenne.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frkf. Ztg“ pisze z Aten, że rząd angielski skonfiskował dwa krążowniki i cztery torpedowce, zbudowane w angielskich warsztatach okrętowych, przeznaczone dla Grecyi.

„Times“ donosi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Bud. Hirl.“ podaje doniesienie dziennika „Times“, że **flota rosyjska bombardowała brzeg Morza Czarnego** na linii Czataldży (na zachód od Konstantynopola). Tensam dziennik twierdzi, że do Turcyi przybyła nowa grupa niemieckich oficerów.

Jeńcy z „E 15“.

Frankfurt. (Tel. pryw.),„Frkf. Ztg“ pisze z Konstantynopola, że zniszczenie angielskiej łodzi podwodnej wywołało wielkie zadowolenie, zwłaszcza, że udało się schwytać 4 oficerów i 14 ludzi ze załogi. Są to pierwi jeńcy wojenni marynarki angielskiej. Komendant łodzi nie żyje. Łódź podwodna miała przepłynąć przez Morze Marmara, aby storpedować oba pancerniki „Sułtan Jawuz Selim“ (dawniej „Goeben“) i „Midilli“ (dawniej „Breslau“). Czujność tureckich bateryj udaremniła jednak ów zamiar.

Jeńców, przybitych niesłychanie swem niepowodzeniem, wysłano w głąb Małej Azyi.

Gdzie jest Grey?

Berlin. (Tel. pryw.) Krąży pogłoska, że angielski minister spraw zagranicznych Grey przybył z Holandyi do Kopenhagi, gdzie spotkał się z przedstawicielem Rosyi.

Pospolite ruszenie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Jeden z członków stronnictwa pracy twierdzi, że — jak się z kompetentnej strony dowiedział — **powołanie nowych roczników pospolitego ruszenia nie nastąpi przed początkiem grudnia.**

Genadiew posłem w Paryżu.

Wiedeń. (T. pr.) Korespondent „N. Fr. Presse“ donosi ze Sofii: Szef stronnictwa stambułowistów Dr Genadiew zamianowany został posłem w Paryżu na miejsce Stanciowa, który zostanie posłem w Petersburgu. W ten sposób sprawa wstąpienia Genadiewa do gabinetu będzie załatwioną. Dotychczasowy poseł bułgarski w Petersburgu Madjarow (z partyi Geszowa) będzie odwołany. Być może, że stambułowista Dr Momcziłew otrzyma portfel. (Partya stambułowistów, jest usposobiona jeżeli nie antyrosyjsko, to w każdym razie nie rusofilsko. Partya Geszowa ma uchodzić za umiarkowanie rusofilską. Red.).

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od dat[y] niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:** za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 3[3] proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7·—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza **jęczmienna** średnia	—.88
Kasza **jęczmienna** siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla polskich wychodzców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr L[e]wicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sek[cy]a inżynierska: przewodniczący sekretarz m[in]. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sek[cy]a osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 33.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

FRANCISZEK OBROCKI

rodem z Bursztyna pow. Rohatyn, obecnie Lankowitz bei Gratz in Steiermark, poszukuje swej matki **Franciszki,** brata **Ludwika** i szwagra **Józefa Wagnera.**

JÓZEF CHORYŁKO

legionista

poczta polowa 118, prosi wszystkich, którzyby cokolwiek wiedzieli o moim bracie **Władysławie,** który ruszył w pole z IV-tą baterya 11-go pułku artyleryi polowej ze Lwowa o podanie jego adresu. — Również proszę **wszystkich** znajomych o ich adresy.

RUDOLF HAJNOS

naucz. z Brzeżan, obecnie w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie ul. Flisacka 26 Miejski Zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców, poszukuje siostr Ks. STANISŁAWA KOSTUŁOWSKIEGO prob. z Buszcza, **Jadzi i Pauliny.**

WŁODZIMIERZ JAROSZ

z Ludkowa powiat Jarosław, poszukuje rodziców **Józefy i Teofila Romankiewiczów,** wujka **Augusta Kleczyńskiego** doktora praw i szwagra **Eliasza Sochora** konduktora kolejowego. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz barak Nr. 36 — Styrya.

Ktokolwiek by posiadał jaką wiadomość o **JANIE KOLECKIM** inf. 57 pp. w Tarnowie, raczy łaskawie donieść jego żonie **Bronisławie Koleckiej** zamieszkałej w Muszynie — za co już z góry składa Bóg zapłać.

ANTONI PIĄTEK

obecnie Wagna bei Leibnitz, Styrya Barak Nr. 20, poszukuje córki **Maryi Bojdowej** z Rzeczpola, **Katarzyny Piątek** z Przemyśla i syna **Jana Piątka** z Suchodoła, ucznia szkoły rolniczej.

JÓZEF GELLES

Zugsführer 24 pp. ze Śniatyna i

IZYDOR TĄRNOWIECKI

kapral Drag. Reg. Nr 9 ze Lwowa, poszukują krewnych i znajomych. Teraźniejszy adres: Vereins Reserve Spital „Universität“ Graz.

Rozkład pociągów przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:

Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i **6.40** wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.05 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg osobowy o godz. 4.06 popołudniu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Hatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.